

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI, Nr 117 (1460)

czwartek, 17 maja 1956 r.

Cena 20 gr

NOWY WKŁAD ZSRR DO SPRAWY ROZBROJENIA

Dalsze komentarze prasy światowej o redukcji radzieckich sił zbrojnych

Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie dalszej redukcji sił zbrojnych ZSRR o 1.200.000 żołnierzy jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach politycznych i na łamach prasy całego świata.

INDIE

Oświadczenie rządu ZSRR w sprawie rozbrojenia jest centralnym zagadnieniem prasy hinduskiej.

Dziennik „Hindustan Standard” publikuje oświadczenie ZSRR pt.: „Wielka redukcja radzieckich sił zbrojnych — to nowy krok do rozbrojenia”.

Dziennik „Times of India” zaopatruje oświadczenie radzieckie w tytuł: „Rosja demobilizuje 1.200.000 ludzi. Nowy wkład do sprawy rozbrojenia”.

GRECJA

Cała prasa grecka informuje o oświadczeniu rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia. Oto tytuły tych informacji: „Avghi” — „Doniosły gest pokojowy. W ZSRR demobilizuje się 63 dywizje liczące 1.200.000 ludzi” — „Eleftheria” — „Wstrząsający akt Moskwy” — „Kathimerini” — „Rosja rozwiązuje oddziały wojskowe” — „Vima” — „Gest rosyjski wywarł wrażenie na zachodzie”.

DANIA

Dziennik „Berlingske Tidende” podaje wiadomość o decyzji rządu Związku Radzieckiego pt. „Związek Radziecki redukuje swą armię i marynarkę”. Dziennik „Politiken” pisze: „Związek Radziecki zamierza zdemobilizować 1,2 miliona żołnierzy. Moskwa gotowa jest do dalszej redukcji sił zbrojnych.”

Cląg dalszy na str. 2

HONOROWA RUNDA KRÓLAKA



NA ZDJĘCIU: zwycięzca IX Wyścigu Pokoju Stanisław Królak podczas rundy honorowej na stadionie w Pradze CAF — Dąbrowiecki (Telefoto)

W atmosferze szczerości i przyjaźni rozpoczęły się rozmowy

Polska i Indie organizują wspólną linię żegludową

Omawiano m. in. sprawę rozbrojenia



MOSKWA. — W dniu 16 maja ogłoszony został pierwszy komunikat oficjalny o rozmowach francusko-radzieckich.

Komunikat stwierdza, że o godz. 10 rano na Kremlu rozpoczęły się w atmosferze szczerości i przyjaźni rozmowy francusko-radzieckie.

W pierwszej rozmowie wzięli udział: przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, pierwszy wiceprzewodniczący Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych W. M. Mołotow oraz przewodniczący Rady Ministrów Republiki Francuskiej Guy Mollet i minister spraw zagranicznych Christian Pineau.

Ze strony radzieckiej w rozmowie wzięli także udział: N. T. Fiedorenko, S. A. Winogradow, L. F. Iljiczow, N. P. Cygiczko, A. A. Arutiunian i A. S. Anikin, a ze strony francuskiej: R. Massigli, M. Dejean, G. Briand, C. Bauchard, E. Noel i P. Baraduc.

Postanowiono na podstawie wzajemnego porozumienia, że w toku rozmów dokonana będzie szeroka wymiana poglądów na temat stosunków francusko-radzieckich oraz interesujących oba kraje problemów międzynarodowych.

Spaak oraz przewodniczący delegacji radzieckiej W. T. Laciś.

Spaak wskazał w swym przemówieniu na wielkie międzynarodowe znaczenie uchwał XX Zjazdu KPZR. Zgadza się najzupełniej — oświadczył Spaak — z oceną sytuacji międzynarodowej daną przez XX Zjazd.

Spaak stwierdził, że popiera tezy Zjazdu w sprawie pokojowego współistnienia.

Na pierwszym posiedzeniu dokonano przeglądu zagadnień o charakterze ogólnym i odbyła się szczerza wymiana poglądów w sprawie rozbrojenia.

NA ŚNIADANIU U BULGANINA

MOSKWA. — W dniu 16 maja przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin wydał w wielkim pałacu kremlowskim śniadanie na cześć premiera rządu francuskiego Guy Molleta i ministra spraw zagranicznych Ch. Pineau.

W czasie śniadania, które minęło w przyjaznej, swobodnej atmosferze, wygłoszono przemówienia. (Dalsze informacje — na str. 2)

Będzie więcej leku przeciw gruźliczemu -hydrzydowi

OPOLE. — W fabryce siarczanu amonu, wchodzącej w skład zakładów koksowniczych w Zdieszowicach zakończono montaż aparatury nowouruchamianego oddziały, w którym wytwarzane będą tzw. zasady pirydynowe, potrzebne do wyrobu lekarstwa przeciw gruźlicy — hydrzydowi. Cała aparatura, pierwsza tego typu w kraju, zbudowana została — w oparciu o dokumentację radziecką — w miejscowych warsztatach. Umożliwi ona uzyskiwanie cennego surowca z ługów będących dotychczas bezużytecznymi odpadami. Zarówno projekty urządzeń jak i metody wytwarzania zasad pirydynowych opracowali inżynierowie: Małecki, Sauer i technik Piotrowski.

Polacy z Ameryki zwiedzają Kraków

KRAKÓW. — We wtorek wieczorem przyjechali do Krakowa członkowie 50-osobowej grupy Polaków ze Stanów Zjednoczonych, przebywających w naszym kraju w odwiedzinach u swych rodzin.

Rodacy z Ameryki zwiedzają zabytki kulturalne miasta.



N. Bulganin wita na lotnisku premiera Molleta. CAF — Telefoto z Moskwy

Delegat województwa białostockiego

Grzegorz Kosiński

pojedzie na Zjazd Spółdzielczości

Zbliża się II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Spośród wielu delegatów naszego województwa na Zjazd pojedzie Grzegorz Kosiński, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Targowisku z pow. siemiatyckiego. Trzy lata przewodniczy tej spółdzielni, która obecnie może się już poszczycić 100 sztukami trzody chlewnej, 18 krowami, wydajnością zbóż sięgającą 25 q z hektara. Dobra organizacja pracy stawia spółdzielnię w Targowisku w rzędzie produujących naszego województwa.

Spółdzielcy w Targowisku potrafią szybko mnożyć swój dochód. Prowadzą wiele upraw kontraktacyjnych. (między innymi 10 hektarów buraków cukrowych i 3 hektary lnu), zarybili też staw, który przyniósł im w ubiegłym roku 6 tys. zł dochodu. Nic więc dziwnego w tym, że wielu spółdzielców ozdobiło już swoje mieszkania nowoczesnymi, wygodnymi meblami, że prawie każdy z nich ma własny rower, a 4 spółdzielców również motocykle.

Grzegorz Kosiński cieszy się z możliwości uczestniczenia w II Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej. Spodziewa się, że na Zjeździe usłyszy wiele cennych wniosków od spółdzielców z całego kraju, które niewątpliwie pozwolą lepiej zorganizować pracę w spółdzielni, by dochód bieżącego roku był jeszcze wyższy od ubiegłego.

J.L.



NA ZDJĘCIU: Grzegorz Kosiński — delegat na II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. Fot. J. Lasocki

Sluzba agronomiczna w powiecie wysoko-mazowieckim najmniej interesuje się propagowaniem kukurydzy i stąd też najmniej jej tam rozprowadzono. Jest to tym bardziej godne napiętnowania, że powiat wysoko-mazowiecki posiada bardzo wielu hodowców, a więc wśród nich chyba nie trudno było spopularyzować uprawę kukurydzy.

Wiele przewinień w akcji siewnej kukurydzy popełniła również Centrala Nasienna. Jednym z dowodów jest fakt, że dopiero tydzień temu powiat dąbrowski otrzymał przesyłkę ziarna kukurydzianego.

Już ponad dwa tygodnie temu do województwa naszego nadeszły siewniczki kukurydziane. Do przedwczoraj jednak siewniki te nie dotarły do PZGS. Siewniczki kosztują około 150 zł. W WZGS informują nas jednak, że siewniczki nie znajdują zbyt wielu chłopów. Wypada zatem zapytać, jak chłopci mogli zainteresować się kupnem siewniczek, skoro ich w GS-ach jeszcze nie ma?

Jak słabo u nas prowadzona jest praca popularyzująca uprawę kukurydzy, niech świadczą chociażby ten fakt, że sąsiadujące z nami województwo olsztyńskie doprasza się odstąpienia „zwykłego” nam ziarna.

Płonący odrzutowiec runął na gmach klasztoru

52 zakonnice i 1 ksiądz ponieśli śmierć

NOWY JORK. — We wtorek w nocy runął na klasztor żeński w pobliżu Ottawy samolot odrzutowy lotnictwa kanadyjskiego. Spośród znajdujących się w celach klasztoru 69 zakonnice 52 poniosły

wskutek eksplozji śmierć. Zginął również 1 ksiądz.

Przed katastrofą samolot znajdował się wysoko w powietrzu. W pewnym momencie stanął nagle w płomieniach i runął na budynek klasztoru.

Polska i Indie organizują wspólną linię żegludową

DELHI. — W wyniku polsko-hinduskiej umowy handlowej, podpisanej 3 kwietnia 1956 r. prowadzone były w New Delhi rokowania pomiędzy delegacjami żegludowymi polską i hinduską, mające na celu uruchomienie regularnej towarowej linii żegludowej między portami Polski i Indii. Rokowania prowadzone były w bardzo serdecznej atmosferze.

W wyniku tych rokowań, w dniu 16 maja 1956 r. w New Delhi została podpisana umowa, na mocy której początkowo każda ze stron dostarczy 3 statki do eksploatacji na tej linii żegludowej, przy czym rozpoczęcie działalności linii oczekiwane jest w październiku br. Hindusko-polska linia żegludowa będzie eksploatowana na zasadach równości, korzyści dla obu stron i unikania konkurencji.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich

PARYŻ. — Według doniesień prasy wychodzącej w Bejrucie premier Syrii Said Ghazzi poinformował dziennikarzy, iż 17 maja rozpocznie się w Damaszku konferencja ministrów spraw zagranicznych Syrii, Egiptu, Jordanii i Libanu. Uczestnicy konferencji omówią sprawy wywołane przez wycofanie ONZ Hamarskjoełda o wynikach jego podróży do Bliskim Wschodzie.

Spaak oświadcza Łacisowi iż zgadza się z oceną sytuacji międzynarodowej przeprowadzoną przez XX Zjazd

BRUKSELA. — Przebywająca w Belgii delegacja Rady Najwyższej Związku Radzieckiego wzięła udział w przyjęciu wydanym na jej cześć przez ministra spraw zagranicznych Belgii Spaaka.

Na przyjęciu wygłosił przemówienie: minister spraw zagranicznych Belgii

GAZETA MŁODYCH

Matura... matura...

Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku żyje już na dobre matura. Na korytarzach, w klasach słyszy się często:

— Jak sobie poradziś z historią?

— Wiesz, warto jeszcze coś przeczytać...

Jurek Hoffman z klasy XI c jest dobrej myśli.

— Jesteśmy uczelniami i Liceum — mówi do kolegów — będziemy i pierwsi na maturze.

Trzeba przynajmniej, że ZMP-owcy pomagali sibi w przygotowaniu się do egzaminów. Chyba żaden z nich nie „obleje” egzaminu.

Wykładowcy z klasy XI jakoby dzielnie polecieli i schudli. Dlaczego? To i tak jest. Kierownik konsultacji z maturyściami zrobił swoje. Ale i oni są dobrej myśli. Wierzą, że ich trud nie poszedł na marne.

★

A teraz na chwilę zamykamy drzwi do kancelarii naszej szkoły. Sekretarka Wójciszka, jak zwykle, uśmiechnięta. Arkusze ocen i kartki — mówi — mam w porządku. Dyrektor Kozłowski z wczoraj ob. Dryllem już się zastanawiała jak w salach, w których będą odbywały się egzaminy — dojrzałości, zostawić spokój. Spokojny tu także często ob. Regina Kosińska, przedstawicielka Komitetu Rodzicielskiego. Ona także interesuje się maturą. Dowiaduje się czy przygotowania postępują dobrze, czy nie ma jakich trudności.

Już za kilka dni maturzyści z Liceum Ogólnokształcącego i innych szkół zasną przy zielonych stołkach. Pomysłowych wiatrów — koleży!

J. KŁOSKOWSKI
korespondent

Zapadł wyrok... — i co dalej?

Celina S. nie miała 16 lat, gdy objęła samodzielnie kierownictwo sklepu spożywczego MHD w Łomży. Co prawda mówiła wtedy, że jest o 3 lata starsza. I to jej uszło. Kierownik personalny nie zadal sobie trudu, aby poprosić o świadectwo urodzenia.

Następuje kilkumiesięczne zmaganie się Celiny S. i kuratora w poszukiwaniu pracy. Zwracając się z prośbą prawie do wszystkich instytucji w Łomży. Otrzymują zawiązanie, że nie. Przecież dyrektor łomżyńskiego MHD oraz kierownictwo łomżyńskiego i siemiatyckiego PZL wiedziały, a jeśli nie, to powinny wiedzieć, że zatrudniają nieletnich. Należało więc — tym bardziej, że powierzono im pracę o dużej odpowiedzialności materialnej — otoczyć ich pieczołowitą opieką.

Nastawi się nam jedno pytanie. Jeśli nam przykład zadowolona — nie w swoim zawodzie, możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji.

Jednak... zacciekamy.

Jadwiga P. Pracowała w Powiatowym Zarządzie Łączności w Łomży. Nie było tajemnicą dla kierownictwa zakładu, że Jadwiga była nieletnią. Nie przeszkodziło to jednak, aby powierzyć jej odpowiedzialną pracę. Była doręczycielem paczek pocztowych. Cieszyła się dobrą opinią. Była pracowita, uczynna.

W tym czasie zachorował jej ojciec. Warunki materialne rodziny stały się nienajlepsze. Jadwiga nie mogła pozwolić sobie na obywatelską zdrajcę koleśnikom, że ma ją nowe, modne suknie. Ja nie było na to pieniędzy. Jadwiga nie mogła kontrolować. Zaczęła więc wykładać rzeczy z paczek.

Kara domu poprawczego została na 2 lata więzienia. Sąd uznał, że pod opieką kuratora Jadwiga P. może szybko powrócić do normalnego, uczciwego życia. Ale tylko na 2 lata.

Mijały miesiące. Jadwiga P. szuka pracy. Jej podania o pracę znaleźć można nieomal we wszystkich łomżyńskich instytucjach. Na każdym czyszą ręką wypisła czerwonym ołówkiem: „Odmówiłem!”

Jadwiga P. zamknęła się w sobie. Bezskutecznie wyczekiwanie na znalezienie jakiejś pracy wyczerpuje ją nerwowo, staje się już nie do zniesienia. W domu ma bardzo ciężkie warunki — ojciec chory, troje młodszego rodzeństwa. Co ona ma robić?

Wielmożność z tych faktach dochodziła kilkakrotnie do dyrekcji MHD. Przymykano jednak na to oczy. Uwaga dopiero zwrócił tenant. Manko wyniosło ponad 5 tys. złotych.

Na rozprawie sądowej Celina S. zrozumiała winę, wykażała skruchę i szczerą chęć poprawy. Kara domu poprawczego została na 2 lata więzienia. Celina S. pozostaje pod dozorem kuratora.

uogólnienie. Wina Celiny S., Jadwigi P. i Staszka Z. — nie nasuwa żadnych wątpliwości. Kradli. Ale czy tylko oni są winni?

Wydaje się, że nie. Przecież dyrektor łomżyńskiego MHD oraz kierownictwo łomżyńskiego i siemiatyckiego PZL wiedziały, a jeśli nie, to powinny wiedzieć, że zatrudniają nieletnich. Należało więc — tym bardziej, że powierzono im pracę o dużej odpowiedzialności materialnej — otoczyć ich pieczołowitą opieką.

Nastawi się nam jedno pytanie. Jeśli nam przykład zadowolona — nie w swoim zawodzie, możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji.

Jednak... zacciekamy.

Jadwiga P. Pracowała w Powiatowym Zarządzie Łączności w Łomży. Nie było tajemnicą dla kierownictwa zakładu, że Jadwiga była nieletnią. Nie przeszkodziło to jednak, aby powierzyć jej odpowiedzialną pracę. Była doręczycielem paczek pocztowych. Cieszyła się dobrą opinią. Była pracowita, uczynna.

Wielmożność z tych faktach dochodziła kilkakrotnie do dyrekcji MHD. Przymykano jednak na to oczy. Uwaga dopiero zwrócił tenant. Manko wyniosło ponad 5 tys. złotych.

Na rozprawie sądowej Celina S. zrozumiała winę, wykażała skruchę i szczerą chęć poprawy. Kara domu poprawczego została na 2 lata więzienia. Celina S. pozostaje pod dozorem kuratora.

U młodych spółdzielni...

Tego dnia młodzi spółdzielcy z Orli pracowali w sadzie. Zasiali drzewka nawozem, spulchniali wokół nich ziemię. Czuli się wosaniem od nich ziemi. Młodzi usiedli na murawie na kilkuminutowy odpoczynek.

Co słychać w spółdzielni? W końcu ubiegłego miesiąca zorganizowano brygadę polowa. W skład tej ewangelicy wybrano — Ninę Łopuch. — Chemy — mówi Luba Kubajewska — aby nasza spółdzielnia przodowała w pracach polowych, no i oczywiście zbierała największe plony. Młodzieżowa brygada będzie się oprócz tego opiekowała 7-hektarowym spółdzielczym sadem i pasieką. W przyszłości część członków brygady przejdzie do pracy w hodowli.

Plany na przyszłość? Każdy badał że spółdzielców ma inne. Wielu jest zapaleńców obsługi maszyn rolniczych. Orlańska spółdzielnia posiada już własną koparkę do kartofli, dwie żniwiarki, motor spalinowy, miocarnię, sieczkarnię.

Spółdzielca obora, z ledwością może pomieścić 18 krów i tyleż jałowiczy. 9 koi liczy stajniak. 80 świń w kilkunastu i 40 owiec. Kilka dziewcząt myśli więc pracować w hodowli.

Rosnie spółdzielcy sad, rozwija się pasieka, spółdzielca jeszcze w tym roku przeznaczy część najlepszych

ziemi pod warzywnictwo. Będzie więc w czym się specjalizować — mówią młodzi spółdzielcy.

★

Jeszcze rok temu w orlańskiej spółdzielni nie spotkałbyś młodego człowieka. Jeżeli się nawet znalazł, to nie zdążywszy zarząca miejsca wad do Bielska czy Białegostoku.

W połowie ubiegłego lata Andrzej Taranta, przewodniczący spółdzielni, wrócił z Ursynowa po rocznej szkole z wielką wiarą w ludzi i zamiarem wprowadzenia różnych innowacji w spółdzielczego gospodarce.

Sprawa młodych trapiła Andrzeja Taranta. Usiłował wspólnie z miejscowym koleżanką ZMP nawiązać z młodzieżą kontakt, zainteresować spółdzielczą gospodarką, perspektywą zdobycia interesujących zawodów. Pierwszymi zapalciecami w spółdzielni byli: Luba Kubajewska, Zenia Fedorowicz i Piotr Martynowicz.

Zarząd spółdzielni z troską rozwija chęć i zapal młodych. Nie samym jednak zapałem człowiek żyje. Dlatego też członkowie spółdzielni na ogólnym zebraniu powzięli uchwałę o comiesięcznym wypłacaniu młodym zaliczek.

Trzeba tu dodać, że większość młodzieży przyspiała do spółdzielni, mimo sprzeciwów rodziców, którzy gopodują nadal indywidualnie.

Też i zdjęcie: S-KI

NA ZDJĘCIU: Nadzieja Wasilewska i Józef Nazarewicz spełniają wokół drzewek ziemię.

Stanisław Z. objął posadę doręczyciela przesyłek ekspresowych i pieczętnych w siemiatyckim Powiatowym Zarządzie Łączności. Miał wtedy 15 lat. Czy kierownictwo PZL wiedziało o tym? Oczywiście. Początkowo nawet polecono ob. Karolowi Gieckowi, ekspedytowi, roztoczyć nad Staszkiem Z. opiekę. Wówczas Staszek Z. pracował sumiennie, bez zarzutu. Wkrótce jednak Giecka przeniesiono na inne stanowisko i Staszka pozostawiono samemu sobie.

Trącił się „dobry” koleży. Staszek Z. miał nie do raczone pieniądze przysyłki. Sfałszowano mu podpisy adresatów. Pieniądze poszły na słodycze, wódke. Ze ma się podobała Staszka kradzież popełnił kilkakrotnie. Odkupione przez PZL zorientowała się dopiero wicedyrektor Staszek Z. stanął przed sądem. Do winy się przyznał. Kara: 2 lata domu poprawczego z zawieszeniem i dozor kuratora.

Staszek Z. podziela losy Jadwigi P. Oboje szukają pracy. Siemiatyckie instytucje odwołują się do Staszka Z. jak przysłowiowy diabeł od świętej wody. Karany, jak więc widać...

Pod prysznic

Sen suwalskiego Cezara

— Zbliżyli się do mnie trzech 15-letnich chłopców, kłaniali się nisko, w pas.

— Panie — prosił — zlituj się nad nami. Rzuc swoimi potulnym po kilka denarów.

Lizali moje stopy, cato-wali szaty. Czulen w tej chwili opróżnia wargę dla tej hoboty. Niedługo dotykał mojego obojczyka. Przecież to nieuolnicy... Odepchnąłem

— Precz — krzyknąłem. Precz mi z oczu! Dam wam zapłatę...

Ale w tej chwili ludzi z mojego orszaku ujęli się za dziećmi. Nawet żona. Nie chciałem im robić przykrości. Rzuciłem 15-letnim niewolnikom po denarze. Niech się cieszą i chwalać iaskę swego pana...

Nie, to nie zdarzyło się w starożytnym Rzymie. W Suwałkach, tak, w Suwałkach dyrektor naczelny Suwalskich Zakładów Przemysłowych, ob. Czesław Terenowski, miał taki sen. A sny takie nawiedzają go często. I wcale nie przypadkowo. Ob. Markiewicz zatrudnia bowiem w swoich zakładach trzech 15-letnich wychowanków Domu Dziecka. Nie płaci im za pracę. Uważa bowiem, że młodzieńcy robotnicy powinni pracować za darmo. Jak niewolnicy w starożytnym Rzymie.

Musi więc ktoś w końcu suwalskiego „Cezara” zbudzić.

Tam starożytny Rzym, a w Suwałkach Polska Ludowa, ob. Cezare, przepraszam... ob. dyrektorze SZP!!!

CWIR

W Sądzie dla Nieletnich w Białymstoku podobnych spraw, zupełnie do siebie zbliżonych, można bez trudu znaleźć dużo więcej. Tych trzech bynajmniej nie wybieraliśmy specjalnie. Wydaje się nam, że posiadają one dużą wymowę. Proszą się o

ich od siebie. A jednak nie dali za wygnana.

— Panie, przecież ciężko pracujemy u ciebie. Wysłiek nasz wart jest kilkuset denarów, a ty nic nam nie płacisz.

DYSKUTUJEMY O ZMP

Do włączania się czy do walki? Ryszard Żoń wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku

Trudno nie zgodzić się z artykułem dyskusyjnym Sławnego i Świerda zamieszczonym w poprzednim numerze „Gazety Młodych”.

Mnie się wydaje, że źródła zarządzania, odrywania



Przez PGGS do przewodniczącej kół ZMP: — Co wy robicie w tym ZMP? Szczer znowu ugrzy mnie w nozę!

Trzeba także stwierdzić, że wiele organizacji partyjnych nie udziela należytej pomocy młodzieży i jej Związkom. Temu sprzyja często wyłącznie jednoosobowa „wład” organizacji ZMP z kierownictwem organizacji partyjnej. Często przewodniczącym zarządu kół ZMP jest jedynym przedstawicielem w komitecie partyjnym, on dokonuje tam odcywy, on informuje egzekutywy o sprawach, o problemach i o sytuacji w organizacji.

Dlatego pożądane byłoby, aby w dyskusji o ZMP nie zabierali głos towarzysze partyjni.

Mysleć musimy wszyscy

Lucyna Czarnačka przewodnicząca kół ZMP przy BPZB

Nasze kół ZMP przy Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym jest dość liczne. Należy do niego wielu robotników z budów. Ale nie pracuje ono dobrze. W ogóle trudno mówić o pracy całego kółca. Pracuje tylko zarząd. A inni? Inni to bierni członkowie. Należy do kółca po to tylko, aby należeć.

Zarząd kółca wyręcza z pracy członków. Myśli za nich. Charakterystyczny jest fakt, że do zarządu kółca nie wchodzi ani jeden pracownik fizyczny zbiorczy. Wszyscy członkowie zarządu to pracownicy umysłowi. W takim takim sytuacji my, członkowie zarządu, nie mamy żadnego kontaktu z pracownikami robotnikami pracującymi na budowach. A przecież oni stanowią większość członków kółca i oni powinni być najbardziej aktywni. A tak nie jest.

Inna sprawa to formy, za pomocą których pracujemy z młodzieżą. Zebrani są nudne, nikomu nie dają niktogo nie interesują ich tematyka. Nic dziwnego, że na takim zebraniu nikt nie chce zabierać głosu, dyskutować.

Organizowaliśmy w święticy wieczornice, potańcówki. Trzeba przynajmniej, że przyciągają one młodzież, cieszyli się dużą popularnością. Cóż jednak z tego, kiedy dyrekcja Zjednoczenia po ostatnim remoncie zamknęła świetlicę dla młodzieży. A to dlatego, że młodzi rzekomo niszczą ją. Dziwne pojęcie gospodarności.

Jak będziemy obchodzić „Tydzień Zdrowia”

Zebrani na placu przy ul. I. Maja przemaszeryują następnymi ulicami I. Maja, Ryńkiem Kościelnym, Mickiewiczowską, aż pod Pomnik Wznieśli się do Armii Radzieckiej, gdzie została złożona wieńca i kwiaty. Następuje pochód (uda się do sali Akademii Medycznej na uroczystą akademię. Złożą się na nią referat Okolniczości, wreczenie odznaczeń asystentom służby zdrowia i PCK oraz czeski artystyczny. (11)

Wielu kół ZMP dochodzi niedługo do absurdu. Byłem w jednej wsi w kilka dni po wypadku kiedy jeden z członków ZMP popełnił samobójstwo. We wsi wszyscy o tym mówili. Zebraliśmy kółca i radcy powiatowi. Było powołone specjalne komisje moralności. Nikt nawet nie wspominał o swoim koleży, który właśnie z powodu kradzieży popełnił samobójstwo. Gdy zapytałem pracowników, na że zachowującego się nie mówili o samobójcy, odpowiedzieli mi, że nie wiedzieli czy na ten temat można rozmawiać, ponieważ „nic nie było z zarządu powiatowego”.

W jednym z hajnowskich zakładów pracy młodzi pracownicy średniowiecznym matkami. Na szkoleniu było słychać mowa o technice i wynalazczectwie. Nikt jednak o swoich warunkach pracy nawet nie wspominał.

PROGRAM RADIOWY
na dzień 17. V. (czwartek)
Białystok na fal 18,2 m

5.05 Muzyka poranna; 5.30 Główny; 6.00 Stan pogody i wiadomości; 6.30 Polska melodie taneczne; 6.45 Kalendarz radiowy; 6.55 Koncert zyczeń dla wsi; 7.00 Kultura nauki języka rosyjskiego; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.40 Stan pogody i wiadomości; 8.50 Stan pogody i wiadomości; 9.00 Przewidy; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przekład prasy; 12.15 Utwory fletowe; 12.20 Informacje i komunikaty; 12.40 Koncert popularny; 12.45 Dla wychowawców i przedszkolki; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.10 Chwila muzyki; 14.15 Koncert symfoniczny dla młodzieży szkolnej; 15.15 Melodie z przeszłości; 15.50 Wianka melodi z operki Abraham, Wilkunia i jej huzarów; 18.00 Z miast i wsi województwa; 18.15 Wiadomości; 18.20 Koncert chóru; 18.45 Zwierzenia dobrego przychylności; 18.50 Muzyka i aktualności; 19.45 Z cyklu „Słynie balety”; 20.30 Muzyka; 20.30 Audycja z cyklu „Wieszczyzniki”; 21.30 Z cyklu „ze świata”; 22.00 Kwartet rymiczny; 22.20 „Sława i chwala”; 22.40 Z naszych sal koncertowych; 23.30 Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj w hali Sparty wystąpi reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Centralnego Domu Oficera

Po sukcesach odniesionych na estradach Warszawy, Poznania, Katowic, Sztetynu i innych miast w Polsce, zawładną dziś naszego miasta zawodowy, reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Centralnego Domu Oficera z Warszawy.

W uroczonym programie zobaczymy tańce polskie i różnych narodów, usłyszymy pieśni i piosenki w wykonaniu solistów, chóru i kwartetu męskiego.

Trzeba dodać, że z reprezentacyjnym zespołem Domu Oficera współpracują znani w Polsce wybitni kompozytorzy, choreografowie, jak Markowski, Luleja, Papiński, Mirowski i inni.

A więc do zobaczenia o godzinie 19 w hali Sparty. (1)

W KILKU wierszach

Pisaliśmy 5 maja o zaręczeniu się trzema rodzinami Pawłowiczów. Oczekiwano, że rodzice i falki miały miejsce, lecz komentując to wydarzenie pisaliśmy, że należy miłośni poddać badaniem lekarskim.

Tymczasem w tym konkretnym wypadku dotyczącym rodziny Pawłowiczów miało się odbyć w dniu 15 maja, gdzie weterynarzy ob. Kubiak, który stwierdził, że miłośni jest wolne od włośni. Okazało się, że jednak miłośni, wreczenie odznaczeń asystentom służby zdrowia i PCK oraz czeski artystyczny. (11)

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8
godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
„Polana”, „Konik polny” — godz. 19.
„Sztetyn”, „Nasz dyrektor” — godz. 16, 18 i 20.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8
godz. 13, 15, 17, 19 i 21.
„Polana”, „Konik polny” — godz. 19.
„Sztetyn”, „Nasz dyrektor” — godz. 16, 18 i 20.

Ważniejsze telefony

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — godz. 18 — w godzinach porannych; 16-18 kolo rezydentów; 17-18 kolo zainteresowanych; 18-19 w godzinach porannych; 14-16 rozgrywkę ping-pongu.

Ważniejsze telefony
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — godz. 18 — w godzinach porannych; 16-18 kolo rezydentów; 17-18 kolo zainteresowanych; 18-19 w godzinach porannych; 14-16 rozgrywkę ping-pongu.

W piątek o godz. 16 Odczyt o KPP

Zapowiadamy na ubiegły wtorek 15 bm. odczyt lekto-ra KC PZPR pl. „KPP, bohaterka pracy proletariatu polskiego” odbędzie się w piątek, 18 maja br. o godzinie 16. Odczyt wygłosi będzie w sal Wojewódzkiego Domu Kultury, ul. Kilińskiego 8.

Kąci rozziargnionych

W sobotę, 12 bm., patrol Miłobędzkiego zajął się przedzadającego ul. Mickiewicza, obok Drewnianej smochodu elektrycznego, „Star” wywodzi 50-kilogramowa skrzynka mydła. Numer smochodu milicjanci nie zapamiętali.

Pod obłą zgnębionego mydła można się zgłosić do IV Komisariatu Policji, Okręgowego mieszczącego się przy ul. Mickiewicza.

Słowacja oczami białostockiego turysty (3)

W dwóch poprzednich reportażach z wyjazdów do Słowacji, pisaliśmy o atrakcyjności i gościnności, o jak spotkaliśmy się, my, Polacy, w słonecznej Słowacji.

Każde spotkanie z ludnością słowacką, a było tych spotkań bardzo dużo, pogłębiało nasze uczucia do sąsiadkiego narodu, pogłębiało uczucia przyjaźni do Słowaków. Poznałszy już naszych słowackich znajomych. Pisaliśmy o Krawcowej z Rimskca-Soboty, pani Marce Zemanowej, która przez 3 dni naszego pobytu w Strbske Pleso wycieczkami nam we wszystkie strony, przysyłając jej zdjęcie, o napisanie choćby jednego listu. Znał też Władimira Lhava — sympatycznego kierowcę CSAD, który w swym szaro-błękitnym mundurze serdecznie zęgnął nas, a przedtem witał, na granicy polsko-czechosłowackiej.

Wspomniałem również o dwóch wczasowiczach czeskich z Pragi, w Warszawie, którzy nam wycieczkę do pięknych wód podwieszczeń.

Wszystkie spotkania, podkreślałem raz jeszcze, bardzo zbliżyły nas do narodu słowackiego i czeskiego, pozwoliły nam poznać zwyczaj, tradycje i cokolwiek język polnoślowackiego sąsiada.

Dziś chcę napisać o czterech innych spotkaniach, które... no zresztą po co z góry komentować...

WYBIERAM SIĘ DO POLSKII...

„Elektryczka” ze zgrzytem hamowała na przystanku noszącym nazwę Tatranske Suroby. Do naszego wagonu wsiadł tylko jeden pasażer. Młodzieniec — tak na oko wyglądał 25 lat, brunet, przystojny, w reglanowym swetrze, z aparatem fotograficznym niedbale przewieszonym przez ramię. Zajął ogromne okulary precyzyjne, a usłyszał swą rozmowę prowadzoną w języku polskim — z miejsca zawarł i nami znaną, o go roku.

„CZY ZNASZ LITERATURĘ PIĘKNĄ?” KONKURS LITERACKI

„Gazety Białostockiej” i Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy

Nasz trzeci odcinek konkursowy nie sprawi zapewne specjalnej trudności uczestnikom Konkursu. Rysunki symbolizują tak popularne książki, że odgadnięcie ich tytułów nie będzie rzeczą trudną.

Tu już nie mamy kłopotów, bo bierzemy pod uwagę tylko pierwsze litery. Jutro zamieszczamy czwarty, ostatni odcinek konkursu.



W piątek o godz. 16 Odczyt o KPP

Zapowiadamy na ubiegły wtorek 15 bm. odczyt lekto-ra KC PZPR pl. „KPP, bohaterka pracy proletariatu polskiego” odbędzie się w piątek, 18 maja br. o godzinie 16. Odczyt wygłosi będzie w sal Wojewódzkiego Domu Kultury, ul. Kilińskiego 8.

Kąci rozziargnionych

W sobotę, 12 bm., patrol Miłobędzkiego zajął się przedzadającego ul. Mickiewicza, obok Drewnianej smochodu elektrycznego, „Star” wywodzi 50-kilogramowa skrzynka mydła. Numer smochodu milicjanci nie zapamiętali.

Pod obłą zgnębionego mydła można się zgłosić do IV Komisariatu Policji, Okręgowego mieszczącego się przy ul. Mickiewicza.

Słowacja oczami białostockiego turysty (3)

W dwóch poprzednich reportażach z wyjazdów do Słowacji, pisaliśmy o atrakcyjności i gościnności, o jak spotkaliśmy się, my, Polacy, w słonecznej Słowacji.

Każde spotkanie z ludnością słowacką, a było tych spotkań bardzo dużo, pogłębiało nasze uczucia do sąsiadkiego narodu, pogłębiało uczucia przyjaźni do Słowaków. Poznałszy już naszych słowackich znajomych. Pisaliśmy o Krawcowej z Rimskca-Soboty, pani Marce Zemanowej, która przez 3 dni naszego pobytu w Strbske Pleso wycieczkami nam we wszystkie strony, przysyłając jej zdjęcie, o napisanie choćby jednego listu. Znał też Władimira Lhava — sympatycznego kierowcę CSAD, który w swym szaro-błękitnym mundurze serdecznie zęgnął nas, a przedtem witał, na granicy polsko-czechosłowackiej.

Wspomniałem również o dwóch wczasowiczach czeskich z Pragi, w Warszawie, którzy nam wycieczkę do pięknych wód podwieszczeń.

Wszystkie spotkania, podkreślałem raz jeszcze, bardzo zbliżyły nas do narodu słowackiego i czeskiego, pozwoliły nam poznać zwyczaj, tradycje i cokolwiek język polnoślowackiego sąsiada.

Dziś chcę napisać o czterech innych spotkaniach, które... no zresztą po co z góry komentować...

WYBIERAM SIĘ DO POLSKII...

„Elektryczka” ze zgrzytem hamowała na przystanku noszącym nazwę Tatranske Suroby. Do naszego wagonu wsiadł tylko jeden pasażer. Młodzieniec — tak na oko wyglądał 25 lat, brunet, przystojny, w reglanowym swetrze, z aparatem fotograficznym niedbale przewieszonym przez ramię. Zajął ogromne okulary precyzyjne, a usłyszał swą rozmowę prowadzoną w języku polskim — z miejsca zawarł i nami znaną, o go roku.

Duży wybór artykułów spożywczych znajdziesz w sklepie Samoobsługowym MHD przy ul. Stalina 10 (ul. Białostocka)

Przez samoobsług szybciej i sprawniej dokonasz zakupów bez czekania i kolejk. Odwiedź sklep a zostaniesz stałym klientem

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Redakcja Kolegium, wydawca HSW, ul. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon: redakcja 34-14, sekretariat redakcji 34-20, 80-15, Prasy; cedyktor naczelny 34-14, kierownik redakcji 34-20, dzielnicy informacji i spr. 34-23, dział terenowy 36-16, Konto w NBP w Białymstoku nr 102-6-22. Białostockie Zakłady Graficzne

He było w tym przesady — trudno sprawdzić. Ale pewne jest, że zawieszki słowackich taterników nie przerodził się w jakiś sportowy szowinizm, ale na pewno zdążył się do brania przykładu z Polaków.

JEDNAK TAM GDZIE PRACUJĄ...

Chłopów słowackich łatwo poznać. Charakterystyczną ich cechą są różnobarwne fasony i kolorów kapelusze — nieodzwone matrydla głowy.

Ważnie odgadnąć już że Słowacy mogliśmy porozmawiać z chłopami słowackimi o sprawach chłopskich. Interesowało ich nie co innego — a spółdzielnie produkcyjne w Polsce.

Pierwsze pytanie — to czy dużo w Polsce spółdzielni i czy dobrze ludzie w nich żyją. Bo u nich, tu w górach, wysoko, spółdzielni niewiele.

Od tego pytania rozpoczęła się mała dyskusja polsko-słowacka na temat spółdzielni i czy dobrze ludzie w nich żyją. — Jednak tam gdzie pracują, ludzie są dobrze — to zdanie potwierdziła większość dyskusantów.

ANDRZEJ BORKOWSKI

Manifest ze sceny

„Wesela Figara“ Beaumarchais. Przekład: Tadeusz Boy-Zeleński. Komedia w 5 aktach. Reżyseria: Irena Kiliszewska. Scenografia: Leon Kiliszewski. Układ tańców: Cyryl Januszkowski. Kierownictwo muzyczne — Leon Hanek.

Premiera w Teatrze im. A. Węgierki w Białymstoku.

Na „Weselu Figara“ bawiliam się świetnie. Wydaje się, że po obejrzeniu białostockiego spektaklu tylko malkontent będzie twierdził inaczej. Jednak w czasie całego przedstawienia zastanawiałam się: Czy „Figaro“ tylko bawi?

Jest w tej sztuce oprócz wesołości, typowo francuskiej finezji i beztrudności, zadziwiająca śmiałość i zaczepność. W zwyczajnej, lotnej formie raz po raz obnażana jest jakaś prawda. Prawda, może i nie nowa — i dlatego pewno godzimy się z nią natychmiast. Niedobrze jest, kiedy się siłą nagina treść utworu do współczesności. Tutaj jest jednak inaczej. Beaumarchais siłą jakby zmusza: „Porównaj ze współczesnością, pomyśl o dzisiejszym dniu“. Zmusza siłą słowa.

Weźmy jakiś przykład. Nie trzeba nawet specjalnie wybierać. Ot, choćby doskonały dialog Hrabiego i Figara ze sceny 5, aktu III:

HRABIA: Sto razy widziałem cie, jak szedłeś ku fortunie, a nigdy prostą drogą.
FIGARO: Coż pan chce? Straszna tam ciżba: każdy chce biec; cisną się, popychają, trącają łokciami, przewracają...
I dalej, jakby przeprowadzając konsekwentną linię do tych, pchających się ku fortunie, powiada:

„...Ale udawać, że się nie wie tego, co się wie; że się wie, czego się nie wie; że się rozumie to, czego się nie rozumie; że się nie słucha tego, co się słyszy; że się może zwłaszcza więcej, niż się może w istocie... Często jako największy sekret ukrywać, że nie ma żadnego; zamykać się, aby temperować pióra, udawać głębie, kiedy się jest tylko, jak powiadają, czczym i próżnym; bez ustanku grać od siedmiu boleści poważną figurę, rozpuszczając szpilegów i utrzymując zdziwione, naruszać pieczęcie, przemawiać listy i starać się uszlachetnić lichote środków ważności przedmiotów; cto cała polityka, albo niech zginie!“

Naprawdę, trudno usiedzieć na krześle. Znikają w tej chwili postacie z „Wesela Figara“, a przed oczyma przesuwają się znane sylwetki urzędników, karierowiczów, uprzykrzone osoby lizusów, których jeszcze stałe nie za mało. Beaumarchais demaskuje płaskość sobie współczesnych. Ale Beaumarchais jednocześnie odsłania sposoby i sposobiki, krecie ścięzki, służalczość i łapownictwo, słowem to wszystko, co składa się również na „politykę“ współczesnych nam uprzykrzaczę codziennego życia.

Aktualność, powiecie? Oczywiście — i to jaka aktualność! I trzeba od razu dodać, że doskonale wydobyta, mocno, a jednocześnie subtelnie podkreślona przez reżysera. Dlatego dostrzegalna i bliska, dlatego łatwo przyswajalna, a nie odpychająca.

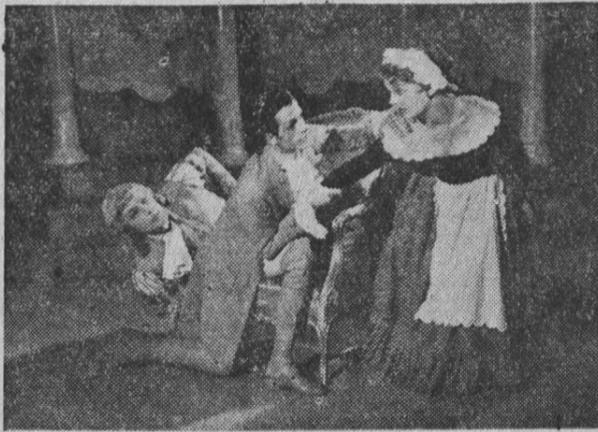
I to — wydaje mi się — jest pierwszy plus białostockiego przedstawienia.

Czy wiecie, że Figaro, to właściwie Beaumarchais? Chwilami bogatszy niż on, a czasem — wydaje mi się — bardziej ubogi. Życiem bowiem tego człowieka, próbującego różnych zawodów i różnych lotów, niesposób chyba oddać w jednej postaci. Jego zwycięstw i „oczarowań“, sercowych sukcesów i niepowodzeń, żarliwej, niezmordowanej pasji, wystarczy na dziesiątki wcieleń i tyleż co najmniej sztuk.

Figaro to na pewno jedno z wcieleń pisarza. Z jego przeżyć Figaro wziął swoje bogate przeżycia, z jego pasji i ukochnia życia — własną pasję i kipiącą żywotność. Tak jak pisarzowi w życiu, jego bohaterowi na scenie nie ostoł się nic; nic się nie wyminęło przed czujnym, przenikliwym wzrokiem. Ani sądownictwo, ani zniechęcenie przez mieszczaństwo przywilej urodzenia, ani płaskość

możnych, wysoko urodzonych.

Kapitałne są sceny w sali audiencjonalnej. Nie wiem, czy znajdzie się w literaturze drugie — równie genialne i równie zjadliwe — ukazanie łapownictwa, nadużyć i przestarzałej procedury sądowej. W groteskowych postaciach sędziego i sekretarza trybunału, Beaumarchais zamknął wiekoletnie swoje obserwacje, osobiste doznania i krzywdy, jakich nie poszczędził mu przewlekłe i zawile procesy. Zniechędzone po-



NA ZDJĘCIU: Zuzia (Winnicka), Hrabia (Krauze) i Cherubin (Lichecki).

stacie wyposażył więc genialnie we wszystko, co najbardziej śmieszne, piaskie, odpychające.

Jak to oddali białostoccy aktorzy?

Moim zdaniem Edward Gudowski, kreujący rolę sędziego don Guzman Gąski był bezkonkurencyjny. To na pewno jest rola przemysłana i odczuta. To na pewno jest postać, jaką Beaumarchais chciał pokazać i wykić. Wydaje mi się, że nie będzie przesady, jeśli te kreacje Edwarda Gudowskiego nazwę jego dużym, bardzo dużym osiągnięciem.

Można by się spierać, co do postaci drugiej — pisarza i sekretarza don Guzman, Łapowego, którą kreuje Fabian Kiebcz, Łapowy, przemierzający scenę na swych krzywych nóżkach z wyciągniętą w całem okrośonym celu — dłonią do tyłu, jest zabawny. Ale chyba tylko zabawny. Nie ma w nim tego, co sędzia pomimo i obok całej swojej śmieszności wydobyl — zdecydowanej głupoty i chytrności. Wyciągnięta po łapówkę ręka, to jeszcze nie wszystko. Tego gestu Kiebcz nie poparł czymś, wypływającym z maleńkiego, pluga-wego wnętrza Łapowego. To najważniejsze zagubił w przerysowanej, zewnętrznej formie groteski.

Scena procesu przemawia do widza jednoznacznie i mocno. Łatwo wyobrazić, jak te same postacie i te same słowa musiały przemawiać do publiczności 172 lata temu, w dniach pierwszej publicznej premiery „Wesela Figara“.

Był rok 1784. Okres poprzedzający zaledwie o 5 lat Wielką Rewolucję Francuską. Wewnątrz stanu trzeciego trudno już było ukryć wrzenie. Nie było tajemnicą, że stary świat chyli się ku upadkowi, że prawa i urzędnicy tego świata nie odpowiadają już dążeniom narodu.

Tę prawdę potwierdził Beaumarchais w „Weselu Figara“. Publicznie, ze sceny, padają słowa oskarżenia i drwiny. W lot chwytają cały Paryż. Słowa znanej prawdy, wcielone w inną, bardziej komunikatywną formę, spełniają tę samą rolę, co anonimowe ulotki patriotyczne. Przygotowują rewolucję.

Zapewne, rewolucyjnym pisarzem Beaumarchais nie był. Nie obca mu jednak była filozofia: dyskusje i polemiki XVIII wieku. A przy tym, na skutek burzliwych kolej swego losu, poznał rząd, obyczaje i w ogóle społeczeństwo od strony „scho-

cej i lepiej wiedział. Tym więcej i lepiej znał. I siłą swego talentu stworzył arcydzieło, które przez współczesnych zostało przyjęte i odczute, jak manifest.

Przypomnijmy sobie, co mówi Figaro w synnym monologu ze sceny 3 aktu V.

„...Dowiedz się, iż podczas mych ekonomicznych wywczasów ustanowiono w Madrycie system wolności produktów, rozciągający się nawet na plody pióra i że byłem nie wspomnian o zwierzchności, ani o religii, ani o moralności, ani o urzędnikach, ani o uprzywilejowa-

zupelnie. Cywiński miał bowiem momenty bardzo dobre i takie, kiedy grał tylko Beaumarchais i reżyser.

Za trzeci plus białostockiego przedstawienia „Wesela Figara“ uważam to, iż nie ma w nim roli, o której można by mówić, że się nie podoba. Tu wszyscy grają. Pamięta się nawet epizodyczną rolę młodego pasterza, Słoneczko, w wykonaniu Bogusława Hollika. Ponieważ gra jest wyrównana, trudno jest mówić o jakiejś gradacji. Dobry jest Hrabia Almawiwa, wielokrotnie Andaluzyjczy (Zdzisław Krauze). Jego żona (Danuta Szumowiczówna) ma zdecydowanie udane momenty zwłaszcza w akcie drugim. Szczęśliwie — wydaje się — jest również obsadzenie roli Marceliny (Helena Stępowaska), lekarza z Sewilli, Bartolo (Władysław Szumowicz) i nauczyciela klawicybału, Bazylio (Jerzy Mędrkiewicz). Sympatyczny, chłopięco naiwny jest Cherubin (Wiesław Lichecki), a Antonio, ogrodnik pałacowy, to naprawdę człowiek kochający kwiaty i... kieliszek. Rolę Woźnego Sądowego gra Ryszard Wilda, Franusi, córki Antonia — Helena Kuźel, a Pedrilla, kuzynka Hrabiego — Edward Laskowski.

Barwy, wdzięku i lotności temu spektaklowi na pewno dodały gościnne występy Lucyny Winnickiej, fertycznej Zuzi. Przyznam się, że po doskonałej kreacji Madzi w filmie „Pod gwiazdą frygijską“, jakoś nie potrafiłam wyobrazić sobie Winnickiej w roli trzpiotowatej pierwszej garderobianej Hrabiny i narzeczonej Figara. Okazało się, że Winnicka jest do tej roli jak wymarzona. Świadczy to oczywiście o wszechstronnym talencie młodej aktorki. Dekoracje Leona Kiliszewskiego ocenili sami widzowie. Scena w parku pod kasztanami — jeszcze przed pojawieniem się aktorów — była długo oklaskiwana. Widok rzadko spotykany w teatrze.

Podsumowując — najlepiej chyba znowu odwołać się do publiczności. Już dawno po przedstawieniu w białostockim teatrze nie słyszałam tak długich i głośniejszych oklasków.

IRENA RADLIŃSKA

Rola Figara ma bogate tradycje w polskim teatrze. Powierzenie jej młodemu aktorowi, Januszowi Cywińskiemu, świadczy o dobrych praktykach kierownika artystycznego: o zaufaniu do młodych, a przez to samo o ich bezsprzecznym wzroście.

Janusz Cywiński jest na pewno zdolnym aktorem. Świadczy o tym fakt, że prawie dawał sobie radę z rolą trudną, bogatą i złożoną. Piśmem prawie — bo nie miałam odwagi powiedzieć, że

Chwała zwycięzcom i pełne uznanie zwyciężonym

(Od naszego specjalnego wystannika)

PRAGA. — Wyścig Pokoju osiągnął metę po 14 dniach zacieklej bezpartonowych walk, wyłonił zwycięzców. Zostali nimi kolarze radzieccy w klasyfikacji drużynowej i Stanisław Królak w indywidualnej. Krótko po godzinie 18 przy dźwiękach Mazurki Dąbrowskiego został on dekorowany obrymym złotym wieńcem. Była to jakaś niesamowicie wzruszająca chwila. Patrzyłem z bliska w twarz Królaka i widziałem jak ostatnim wysiłkiem woli stara się opanować napływającą gwałtownie falę wzruszenia. Ten wielki kolarz, który przez 14 dni znosił zwycięsko wszystkie przeciwności aury, nieugięcie stawiał czoła zapamiętane atakującym rywalom, gonił lub uciekał, bronił się lub atakował, zawsze z jednakową zdecydowaną twardą męską ambicją, ten człowiek z łezami, jak go określił Giovanni Proietti, wydawał się na podium zwycięzców bezbronnym, bliskim kompletnemu załamaniu chłopcem. Iu nas tam było w tym momencie, wszyscy czuliśmy się podobnie. To jednak był wspania-

ły triumf polskiego sportu. Po raz pierwszy czczono naszego reprezentanta. Od 9 lat daremnie walczyliśmy o tak wysoką godność.

Zdobyliśmy ją właśnie w Wyścigu, który jak żaden poprzedni był niezwykle ciężki i trudny; zgromadził bowiem kwiat europejskiego kolarstwa, dziesiątki wybitnych indywidualności do zapamiętania walczących o trofeum, które ostatecznie stało się własnością Stanisława Królaka.

Takie zwycięstwo wynosi go do najwyższej klasy amatorów w świecie. Takie zwycięstwo wystawia pochlebne świadectwo polskiemu kolarstwu. Jest ono bez najmniejszych wątpliwości dziełem nie tylko błyskotliwego talentu kapitana polskiej reprezentacji. Piątka jego partnerów ma poważny udział w tym sukcesie. Przyznał to sam Królak, gdy obłożony przez radio, reporterów i dziennikarzy oświadczył: „Od trzech etapów cała drużyna jechała tylko dla zabezpieczenia mego zwycięstwa. Nie byłoby o nim mowy, gdybym nie korzystał z pomocy kolegów. Sama świadomość, że każdej chwili gotowi są do wszystkich poświęceń dodawała mi siłę, a były one już na kompletnym wyczerpaniu.“

Jest to piękny gest ze strony Królaka, że w chwili największego szczęścia z takim naciskiem podkreślił pomoc swych partnerów i przyjaciół. Byli oni w wydatnym stopniu współtwórcami sukcesu.

Drugie miejsce zajęliśmy w drużynowej klasyfikacji, ale

★SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Przed V Wyścigiem DWM

JUŻ TYLKO TRZY TYGODNIE...

„dziela nas od popularnej imprezy — dorocznego V Wyścigu Dookoła Warmii i Mazur (4-10 czerwca br.) Weźmie w nim udział około 100 kolarzy — członkowie Polski i drużyny zagraniczne Belgii, Francji i Rumunii.“

Wyścig ten ma już swoją piękną tradycję. Jego popularność zdobyła mu rozgłos nie tylko w kraju, czego dowodem jest właśnie wyścig DWM przez Międzynarodową Federację Kolarską do kalendarzyka imprez międzynarodowych.

W bieżącym roku wyścig ten będzie przebiegał również przez nasze województwo. Świadkami zaciętych zmagających kolarzy (z pewnością w barwach ZS Kolarz pojeździe nasz Jurk. Chomontuk) będą mieszkańcy Łomży, Zambrowa, Białegostoku (miasto docelowe II etapu), Kryniszyna, Grajewa, Elku (lotny finisz III etapu) i pobliskich tym miastom okolic.

Corocznie zwycięzcom kolarza, uczestnicy DWM za włożony wysiłek i szlachetną rywalizację sportową otrzymują cenne upominki i nagrody, fundowane przez społeczeństwo, zakłady pracy, spółdzielczość pracy, instytucje, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne.

W związku z tym komisja nagród Komitetu Etapowego w Białymstoku apeluje do wszystkich instytucji, zakładów pracy, spółdzielczości pracy, PGR i spółdzielni produkcyjnych Białostoczczyzny (a szczególnie z miast i wsi, przez które przebiegać będzie trasa wyścigu o fundowanie upominków i nagród dla kolarzy. Nagrody i upominki przyjmują przewodniczący komisji nagród ob. Mikolaj Bagnik — sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, ul. Lenina 9 (pokój 23).

Honorową Listę fundatorów podawać będziemy na łamach „Gazety“. (ko)

Gwardia wyszła na czoło piłkarskiej klasy A

Jak już podawaliśmy oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pojedynek dotychczasowego przodownika klasy A ŁKS Łomża z Ogniskiem B-stok zakończył się zwycięstwem Ogniska 2:1. Porażka ta zepchnęła dotychczasowego lidera na drugą pozycję w tabeli. Nowym

przodownikiem klasy A została białostocka GWARDIA po zwycięstwie nad Włókniarzem Zambrow 5:0 (1:0).

W pozostałych spotkaniach klasy A padły następujące rezultaty: LZS — Wissa Szczuczyn — Pogoń Łapy 3:4 (0:4), LZS Uhowo — Start Supraśl 0:2 (0:1), Sokół Sokółka — Victoria B-stok 3:1 (3:0), Budowlani Grajewo — Syrena Hajnowka 1:1.

A oto nieoficjalna tabela po 6 spotkaniach:

1. Gwardia B-stok	11	35:0
2. ŁKS Łomża	10	17:5
3. Ognisko B-stok	9	13:3
4. Pogoń Łapy	7	15:9
5. Victoria B-stok	7	14:10
6. Budowlani Grajewo	6	7:16
7. Syrena Hajnowka	6	8:19
8. Sokół Sokółka	5	8:11
9. Włókniarz Zambrow	4	7:16
10. LZS Uhowo	3	6:12
11. LZS-Wissa Szczuczyn	2	9:24
12. Start Supraśl	2	5:19

Co słysząc wśród młodych adeptów „Królowej sportu“ w Łomży?

Niewątpliwie do zapalonych zwolenników lekkoatletyki należą uczennice i uczniowie Technikum Rachunkowości Ministerstwa Finansów w Łomży. Ci młodzi zapaleni osiągnęli na ostatniej spartakiadzie szkolnej szereg dobrych wyników i zdobyli łącznie 51 klas sportowych. Oto ciekawsze rezultaty spartakiady:

DZIEWCZĘTA: oszczep — 1. Pruszyńska — 33,52 m (rekord Polski ZS Zryw), skok w dal — 1. Pruszyńska — 4,69 m (rekord okręgu ZS Zryw). W biegu na 100 m najlepsze czasy uzyskały Doda i Pruszyńska — 14,4 sek., a w biegu a 500 m Doda i Orzechowska — 1:32,2 min.

CHŁOPCY: trójskok — 1. Dobrowolski — 12,08 m (rekord szkoły), skok w dal — 1. Dobrowolski — 5,49 m (rekord szkoły), 100 m — 1. Kaszuba (młodzik) — 13,0 sek., 300 m — 1. Salamoński (młodzik) — 48,5 sek., oszczep 600 g — 1. Baczewski (młodzik) — 34,14 m. (ko)

Siatkarki Kolejarza pokazały „lwi pazur“

Białostockie siatkarki Kolejarza-Ruchu bawiły ostatnio w Rzeszowie, gdzie rozegrały trzy spotkania o mistrzostwo ligi ZS Kolejarz. Przeciwniczkami białostoczanek były zespoły: Olisy Kraków, Warmii Olsztyn i Ruchu Rzeszów. NASZE KOLEJARKI SPRAWIŁY MIŁĄ NIESPODZIANKE, ZWYCIĘZIAJĄC KOLEJNO REPREZENTACIĄ KRĄKOWA 3:1, OLSZTYŃSKA 3:0, I PO ZACIEGIE WALCE SIATKARKI RZESZOWA 3:1. Zdobyły one bezapelacyjnie pierwsze miejsce w turnieju. W wyrównanym zespole białostoczanek najlepiej zaprała RADZISZEWSKA, szczególnie w ataku.

jeszcze 50 km przed końcem Wyścigu istniały realne szanse triumfu także i w tej dziedzinie. Mieliśmy co prawda 11 z górą minut strat wobec ZSRR.

Siły zespołu radzieckiego też były już uszczuplone. Krućkow jechał daleko, bardzo daleko za grupą. Człówek po defekcie gumy też z niej odpadł. Brakowało zmęczonego Wierszynina. Cały ciężar utrzymania przewagi nad Polską spoczywał na barkach debutantów Kołombieta i Wostriakowa. I właśnie na 40 parę km przed metą Wostriakow wpada w krakę, wali się na ziemię. Tużce rower. Królak, Chwiendacz, Bugalski i Więckowski mają przeciw sobie jednego tylko Kołombieta, a przed sobą Klewcową. Wspólna jedyna w ciągu ostatnich dni okazja. Nie skorzystał z niej? Nie chcieli? Bezsensowne pytanie. Nie mogli. Nie byli w stanie. Ciągnęli do Pragi resztkami sił.

Drugiego miejsca stracić co prawda nie mogli. Ale w niebezpieczeństwie znajdował się laurowy wieńiec przygotowany dla Królaka. I w jego już tylko walczyli obronie.

Przegraliśmy z nadzwyczaj-

na drużyna. To, co zademonstrowali kolarze radzieccy niekiedy graniczyło wprost z czarodziejstwem. Potrafili oni z dnia na dzień odzyskiwać zdawało się bezpowrotnie utraconą kondycję. Byli niesłychanie bojowi, jechali z żelazną konsekwencją dążąc do triumfu bez względu na obrymnie koszty energii i sił fizycznych. Mieliśmy szansę wygrać, zdystansowała nas jedynie drużyna, która dysponowała podobnymi, co my kwalifikacjami i poza nimi wyraźnie lepszymi warunkami fizycznymi. Siły kolarzy radzieckich okazały się w tym Wyścigu nie-
spożyte.

Do ostatniej chwili trwała fascynująca rywalizacja między setką kolarzy. Wspaniały przykład męstwa i uporu dali Belgowie. Przez trzy etapy jechali już tylko w trójkę. Niemcy następowali im na pięty. Kiedy w poniedziałek „obudził się z letargu“ sam Taeve Schur, zdawało się, że nikt i nic nie jest w stanie zahamować ich pościgu za Belgią. A jednak obroniła ona trzecie miejsce. W takim Wyścigu to bezsporny sukces.

Tylko 40 kolarzy wyczołgało się na trasie, wśród nich takie gwiazdy jak Bruni, Brittain, Christow. Za ledwie 3 drużyny skończyły Wyścig w komplecie ZSRR, Polska i Rumunia.

Pełni radości i szczęścia wyrażamy najwyższe uznanie uczestnikom Wyścigu, wszystkim jego bohaterom, wśród których jasnym blaskiem błyszczą nazwiska polskiej szóstki z jej kapitanem Stanisławem Królakiem na czele.

W. KARWICZ